

Aleksander Madyda

Od filologii do antropologii

Szkice



Wydawnictwo Naukowe
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
Toruń 2015

Słowo wstępne

Zamieszczone poniżej szkice nie składają się – wbrew temu, co zwykło się pisać w przedmowach do podobnych publikacji zbiorczych – na żadną tematyczną całość, przeciwnie, są raczej mimowolnym odzwierciedleniem zmienności zainteresowań badawczych sytuujących się w obrębie trzech dziedzin: historii literatury polskiej XX wieku, folklorystyki i tekstologii. Jeśliby poszukiwać tu usilnie jakiejś łączności, to chyba tylko takiej, jaką wyznacza występująca w prawie wszystkich pracach postawa interpretacyjna, nakazująca szukać istotnych sensów tekstu w jego elementach pobocznych, marginalnych, na pierwszy rzut oka błahych, zatem pozornie sprawiających wrażenie, że nie pełnią one żadnej ważnej funkcji znaczeniowórczej.

Na okoliczność obecnej edycji wszystkie szkice zostały przejrane, zaktualizowane i, jeśli zaszła taka potrzeba, skorygowane (np. niektóre tytuły) lub uzupełnione. Niemal wszystkie – z wyjątkiem jednego – były już publikowane w czasopiśmie lub pracach zbiorowych (zob. *Nota bibliograficzna*).

Czad Stefana Grabińskiego, czyli kłopoty z płcią kulturową

Zdaniem Artura Hutnikiewicza *Czad* to jedna z najlepszych nowel napisanych przez Stefana Grabińskiego, wytrzymująca ponadto „wszelkie porównania z renomowanymi arcydziełami tego gatunku w literaturze światowej”¹. Sam pisarz uważał ją za bodaj najważniejszą w swoim dorobku – „może najsilniej napisaną”² – czyli, jak można domniemywać, stworzoną z wyjątkowym zaangażowaniem emocjonalnym, a więc taką, która w największym stopniu umożliwiła mu wyrażenie samego siebie. Co ciekawe, jest to jedyny utwór, którego publikacja – w 1919 roku na łamach „Pro Arte” – wywołała skandal: autora oskarżono o szerzenie pornografii i z tego powodu skonfiskowano cały numer pisma. Powstaje pytanie, coż takiego w treści *Czadu* mogło zgorszyć ówczesnych strażników moralności publicznej.

Niewątpliwie nowela tchnie osobliwym erotyzmem. Historia w niej przedstawiona jest stosunkowo prosta, oparta na schemacie fabularnym często spotykanym w literaturze niesamowitej: zabłąkany wędrowiec trafia wieczorem do sto-

¹ A. Hutnikiewicz, *Stefan Grabiński i jego dziwna opowieść*, [w:] S. Grabiński, *Nowele*, Kraków 1980, s. 18. Zob. też tenże, *Twórczość literacka Stefana Grabińskiego (1887–1936)*, Toruń 1959, s. 74.

² M. Grekiewicz, *Rozmowa ze Stefanem Grabińskim*, [w:] *Trzy wywiady ze Stefanem Grabińskim*, wst. i oprac. A. Miancki, „Litteraria Copernicana” 2013, nr 1: *Grabiński*, pod red. A. Mianckiego i T. Pudłockiego, s. 275.

jącej na zupełnym odludziu chaty, którą zamieszkują dziwni osobnicy, nastający o północy na życie gości. Wędrowcem jest u Grabińskiego prowadzący prace pomiarowe inżynier Ożarski, który zagubił się w zadymce. Zabłąkany trafia szczęśliwym przypadkiem do przydrożnej gospody; jej właścicielem jest blisko siedemdziesięcioletni starzec. Starzec ów chętnie udziela Ożarskiemu gościny, podejmując kolację, od początku jednak stawia inżyniera w dość kłopotliwej sytuacji swym prowokującym, zalotnym zachowaniem: obejmuje go w pasie, przenosi na rękach nad progiem domostwa, poklepuje po kolanie. Bohater utworu reaguje na to wszystko rosnącym zdziwieniem i niesmakiem, ale nie umie się przeciwstawić, gdyż starzec góruje nad nim wzrostem i niebywałą siłą fizyczną. W pewnym momencie lubieżny gospodarz wychodzi z izby, w której przyjmował Ożarskiego, z zapowiedzią przyniesienia kolejnej potrawy, jednakże z potrawą tą nie pojawia się on, lecz niespełna dwudziestoletnia dziewczyna o imieniu Makryna, która również zachowuje się wobec inżyniera prowokująco: skąpo i niedbale ubrana, eksponuje swe wdzięki, odsłaniając piersi i dotykając jedną z nich policzka gościa, następnie nie broni się, gdy ten, pobudzony jej zachowaniem i wypitym alkoholem, oddaje dotyk. Ożarski usiłuje przy okazji dowiedzieć się, kim jest dla dziewczyny starzec, lecz Makryna nie umie odpowiedzieć, utrzymując, że w gospodarstwie teraz nie ma nikogo oprócz niej, o sobie zaś powiada zagadkowo: „ja jestem od niego...” (s. 565)³, po czym wychodzi z izby. Po chwili pojawia się ponownie starzec, z winem, i kontynuuje zaloty, szczypiąc Ożarskiego w udo, na co tamten oburza się, a następnie próbuje nastręczyć sobie Makrynę, proponując starcowi pieniądze. Właściciel gospody jednak udziela takiej samej, co dziewczyna, odpowiedzi, twierdząc, że w tej chwili nikogo oprócz ich dwóch nie ma w domu, po czym opuszcza izbę. Niemal natychmiast pojawia się znowu

³ S. Grabiński, *Czad*, [w:] tenże, *Nowele*; cytaty lokalizowane w tekście głównym.

Makryna, tym razem by się zająć znajdującym się w izbie piecem chlebowym. Inżynier dość bezceremonialnie stara się ją uwieść, lecz dziewczyna wymyka się mu, obiecując przyjść o północy, gdy trzeba będzie wyjąć chleb, i, zamknąwszy komin pieca z tłącymi się węglami, odchodzi. Ożarski kładzie się do łóżka i, czekając w ciemności na Makrynę, drzemie. W owym stanie pół snu, pół czuwania odsłania mu się istota relacji łączącej starca i Makrynę: obie postacie zlewają się „w jakąś dziwną jedność, w jakiś chimeryczny stop, dokonany na tle wspólnej im lubieży” (s. 568), znaczące też okazują się ich „**kolejne na przemian występowania**” (s. 569, podkr. aut.). Jednocześnie bohater noweli zaczyna odczuwać duszność, której nie może pokonać i która czyni go bezwładnym. Owo osłabienie to jeden z objawów wdychania czadu⁴, wydzielającego się z zatkanego przez Makrynę pieca. O północy, w świetle księżycy, z pieca wyłania się naga, olbrzymiego wzrostu, stara kobieta o dwoistej, androgynicznej naturze – łączy w sobie cechy zarówno Makryny, jak i starca. Gdy Ożarski spostrzega, że ma do czynienia ze swoistą kontaminacją obojga mieszkańców gospody, początkowy strach i opór, neutralizowane zresztą przez wiedźmę jej wielką siłą fizyczną i ciężarem, ustępują miejsca niesłychanie silnej żądzy, w następstwie czego dochodzi do zbliżenia. Przeżywająca orgazm wiedźma staje się jednak dla inżyniera śmiertelnym zagrożeniem, gdyż prawie miażdży go swym uściskiem i niemalże zadusza. W ostatniej chwili Ożarski chwytą nóż i zabija ją. Wtedy światło księżycy gaśnie, a gdy niedoszły nieboszczyk zapala świecę, stwierdza, że ciało potwornej kochanki zniknęło. Inżynier ma objawy dość poważnego zatrucia tlenkiem węgla: oprócz wcześniejszego osłabienia odczuwa ból głowy, tętnienie w skroniach i nudności. Otwiera więc okno, wypuszczając z pomieszczenia „zabójczy gaz”, po czym wchodzi

⁴ A. Bilikiewicz, *Zaburzenia psychiczne w następstwie zatruc*, [w:] *Psychiatria*, pod red. S. Dąbrowskiego, J. Jaroszyńskiego i S. Puzyńskiego, t. 2, Warszawa 1988, s. 233.

do sąsiedniej izby i znajduje tam nagie, zakrwawione zwłoki starca i Makryny z takimi samymi ranami jak ta, którą zadał wiedźmie.

Jak widać, ani na początku XX wieku, ani blisko sto lat później nie sposób zarzucić *Czadowi* pornograficzności, choć wyraźna obecność w noweli pierwiastka erotycznego jest niewątpliwa. Utwór nie narusza w żaden istotny sposób społecznego tabu, jakim obłożone jest mówienie wprost o ludzkiej seksualności, chyba że przyjąć punkt widzenia tych strażników dobrych obyczajów, którzy zwykli uznawać za przestępstwo samo podjęcie tego rodzaju tematyki w utworze literackim – bez względu na sposób jej ukazania. Pojął to szybko badający sprawę prokurator, który uchylił postanowienie konfiskaty numeru „Pro Arte”. Zresztą według Artura Hutnikiewicza w inkryminowanym utworze erotyka wcale nie jest elementem najistotniejszym, lecz jedynie służebnym w stosunku do właściwego tematu. Sąd ów badacz oparł na analizie statusu bytowego postaci starca, Makryny i wiedźmy oraz zachodzących między nimi relacji. Za protagonistę *Czadu* Hutnikiewicz uznał jurnego gospodarza, on to bowiem, będąc uosobieniem popędu seksualnego – siły kosmicznej, której nie można się oprzeć – ma powodować kolejne zdarzenia. Motywację jego postępowania monografista Grabińskiego dostrzega w jednoczesnym dążeniu do uwolnienia nadwyżki energii seksualnej i do odnowienia witalności, co prawdopodobnie należy rozumieć tak, że stosunki z wędrowcami umożliwiają wydatkowanie zapasów libido, natomiast uśmiercanie służy wampirycznemu przejściu energii życiowej pechowych kochanków. Z kolei Makryna nie stanowi, jak wskazuje jej wypowiedź, bytu autonomicznego, lecz pozostaje wytworem „jaźni” starca, w którego mocy jest kreowanie myślą ciała w celu realizacji własnych zamierzeń – wszak zadaniem dziewczyny jest podstępne przysposobienie gościa do tego, co ma się stać w nocy. Oboje zatem „są to dwa ciała ożywione na przemian tą samą energią duchową; stąd owa kolejność, nigdy

jednoczesność występowania”⁵. Wiedźma zaś, wyłaniająca się, jak czad, z komina, to „astralny wytwór psychofizycznej dwujedni starca-Makryny”⁶, czego ma dowodzić jej androgyniczność, będąca niezbędnym warunkiem zaspokojenia wspólnego obojgu właścicielom gospody popędu seksualnego. Owo potworne ciało astralne zostaje wytworzone wspólnie przez pogrążonych we śnie starca i Makrynę i jest organicznie związane z ich ciałami fizycznymi, ożywiając je. Dlatego zabicie wiedźmy pociąga za sobą śmierć jej dwoistej somatycznej podstawy bytowej. Powyższa analiza demonicznych postaci *Czadu* prowadzi Hutnikiewicza do wniosku, że choć tytuł utworu to metafora popędu seksualnego, traktowanego przez pisarza jako najpotężniejsza siła natury, to jednak nowelę tę należy interpretować jako literacką ilustrację pewnych idei okultystycznych, magicznych i teozoficznych, z którymi Grabiński zetknął się w trakcie prowadzenia rozległych lektur w dziedzinie ezoteryki i które uczynił podstawą swego artystycznego światopoglądu.

Nie sposób nie zauważyć, że zaprezentowana tu interpretacja jest oparta na skądinąd dość zastanawiającym pominięciu rzeczywistego bohatera utworu – inżyniera Ożarskiego, z którego punktu widzenia została przedstawiona cała historia – tak jakby jego centralne przeciwieństwo usytuowanie w świecie przedstawionym *Czadu* nie miało żadnego istotnego znaczenia dla wymowy całości. Tego rodzaju postępowanie badawcze łatwo więc zakwestionować, tym bardziej że chodzi o nowelę, a więc gatunek krótki, o radykalnie ograniczonej liczbie postaci. Co więcej, jest pewne, że dopiero uwzględnienie postaci głównej w całym skomplikowaniu jej związków z pozostałymi postaciami pozwoli dotrzeć do właściwego sensu utworu. Najpierw jednak słów kilka o genealogii demonicznych mieszkańców gospody.

⁵ A. Hutnikiewicz, dz. cyt., s. 234.

⁶ Tamże.

Konstruując te postacie, Grabiński odwołał się zarówno do wyobrażeń, jakie rozprzestrzeniły się po całej Europie w czasach polowań na czarownice, jak i do wierzeń ludowych⁷. W wizerunku siwowłosego starca dominuje niepospolita siła, żywotność oraz zmysłowość; ta ostatnia znajduje swój wyraz i w jego zachowaniu, i w rysach twarzy (wśród których zwracają też uwagę – detal znaczący – liczne brodawki). Ale, jak podkreśla narrator, „szczególne były oczy starca. Czarne, o demonicznym połysku, płonęły jakimś dzikim, lubieżnym ogniem. [...] Na Ożarskim zrobił na ogół wrażenie przykre, odrażające, lubo nie mógł się oprzeć pewnemu magnetycznemu wpływowi, jaki wywierały fascynujące oczy” (s. 563). Makryna, przeciwnie, jest niska i krępa, o bujnych, rudych włosach; również u niej daje się zauważyć zmysłowość, ale głównie w zachowaniu, nie zaś w wyglądzie – co prawda można mówić o pewnym seksapilu: jej koszula z przesadnie głębokim dekoltem eksponuje piersi „jędrne” i „bogato rozwinięte” (s. 564), dają się też zauważyć „duże, niebieskie, jakby załzawione oczy” (tamże), lecz z tymi elementami skutecznie kontrastują inne szczegóły charakterystyki zewnętrznej: „[...] twarz zresztą dorodną szpeciła podłużna blizna, która poczynając się od połowy czoła, przecinała lewą brew” (tamże), piersi zaś były „porosłe lekkim, złotawym puchem. Na piersi prawej widniało znamię w formie małej podkówki” (s. 565). Toteż Ożarski czyni jej awanse dopiero po wypiciu kilku kubków wódki, gdy popęd psychoseksualny dominuje już nad popędem samozachowawczym i inżynier nie jest w stanie dostrzec w Makrynie niebezpiecznego demona. Wreszcie budząca w bohaterze *Czadu* ambiwalentne uczucia strachu i pożądania wiedźma – „olbrzymia, potworna baba”, „megiera”: „Była zupełnie naga, z rozpuszczonymi

⁷ Trzeba tu podkreślić, że wszystkie trzy postacie demoniczne mają ten sam status bytowy, tzn. że wiedźmy nie da się uznać za wytwór zatrutego czadem umysłu Ożarskiego, ponieważ tlenek węgla nie ma właściwości halucynogennych (i nie pobudza popędu seksualnego) – zob. A. Bilikiewicz, dz. cyt., s. 233–234.

siwymi kudłami, które spadały jej poniżej ramion. Chociaż, wnosząc z barwy włosów, wyglądała na kobietę starą, ciało zachowało dziwną jędrność i gibkość. Inżynier jak przykuty błędził oczyma po tych dużych, zwartych, jak u dziewczyny, piersiach, po biodrach mocnych i jędrnych, po sprężystych udach. [...] Spotkał się z płomiennym wejrzeniem dużych, czarnych oczu, dziwnie świejących w okolu pomarszczonych powiek. [...] To oblicze stare, przeorane siecią fałd i zagłębień, jakby dwoiło się [...]: czarownica patrzyła nań podwójną twarzą – gospodarza i Makryny. Wstrętne brodawki, rozrzucone po całej jej powierzchni, nos krogulczy, demoniczne oczy i wiek – należały do lubieżnego starca; płeć jej natomiast bezsprzecznie kobieca, biała blizna od połowy czoła przez brew i specjalne znamię na prawym wymieniu – zdradzały Makrynę” (s. 569–570).

W XV–XVIII-wiecznej Europie uważano, że czarownicami mogą być młode, atrakcyjne kobiety lub przeciwnie – lubieżne staruchy, które diabeł napiętnował szponem na znak poddaństwa, zwykle w jakimś ukrytym miejscu; najczęściej był to pieprzyk na lewej łopacie, mikroskopijna złota ropucha w żrenicy lewego oka, znamię w postaci myszy, ropuchy, kota lub nietoperza w pachwinie itp.⁸ Podobnie widziano postacie demoniczne w kulturze chłopskiej. Według wierzeń ludowych

⁸ B.P. Levack, *Polowanie na czarownice w Europie wczesnonowoczesnej*, przeł. E. Rutkowski, Wrocław 1991, s. 37, 152–154; L. Biały, *Dzieje inkwizycji hiszpańskiej*, Warszawa 1989, s. 215; R. Thurston, *Polowania na czarownice. Dzieje prześladowań czarownic w Europie i Ameryce Północnej*, przeł. J. Kierul, Warszawa 2008, s. 100; A. Hutnikiewicz, dz. cyt., s. 289. Zob. też E. Petoia, *Wampiry i wilkołaki – źródła, historia, legendy od antyku do współczesności*, tłum. różni, Kraków 2003, s. 36, 118, 253. Przy okazji można wskazać na analogiczność zewnętrznej charakterystyki Makryny i demonicznej Helli z *Mistrza i Małgorzaty* – ubranej niezwykle skąpo, atrakcyjnej dziewczyny z rudymi włosami i purpurową blizną na szyi, nosicielki imienia kobiet wampirów z Lesbos, która najwyraźniej została ukształtowana przez Bułhakowa na podstawie źródeł zbliżonych do tych, które stanowiły inspirację dla Grabińskiego – por. M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, przeł. I. Lewandowska, W. Dąbrowski, wst. A. Drawicz, oprac. tekstu G. Przebinda, Wrocław 1990, s. 273 i 280, przyp. 8.

demony można poznać po pewnych osobliwościach wyglądu, do których należą znamiona, gęste owłosienie całego ciała, niewielki bądź, przeciwnie, wielki wzrost, wielkie, ogniste oczy i nagość⁹. Jeśli zaś chodzi o konkretne kategorie demonów, to postaci fantastyczne *Czadu* wykazują najczęściej cech wspólnych z czarownicami, wampirami i zmorami. W tradycji ludowej czarownicą jest stara kobieta o wyglądzie wzbudzającym strach i obrzydzenie m.in. ze względu na naturalne, odrażające znamiona, dziki wzrok, rzucające urok tzw. złe oczy oraz nadmierną pobudliwość seksualną; identyczne cechy przypisuje się również czarownikom. Wampiry (upiory) również odznaczają się naturalnymi znamionami, a ponadto ogromnym wzrostem, dzikim wzrokiem i nadludzką siłą; duszą ludzi na śmierć i mogą być czarownikami. Z kolei zmory – często jako dusze opuszczające ciała śpiących dziewcząt – dławią ludzi podczas snu i w trakcie tej czynności stają się ciężkie jak młyńskie kamienie; mogą to być osoby uważane za czarownice i wtedy przedstawiane są jako stare i szpetne baby¹⁰. Skutecznym środkiem apotropaicznym na wszystkie te rodzaje demonów jest żelazny nóż¹¹; jeśli uda się nim zabić zmorę, to ta przestaje dusić¹². Skojarzenia z demonologią ludową są tu jak najbardziej na miejscu, gdyż sam Grabiński kieruje czytelnika na ten trop: najpierw używając w odniesieniu do stanu duszności Ożarskiego określenia „zmora” (s. 569), następnie zaś nazywając androgyniczną staruchę „wiedźmą” (s. 570), „czarownicą” (tamże), a także „nocnicą” o „wężowych splotach” jak „gładka, obła żmija” (s. 571). W tym ostatnim wypadku chodzi o demony, które począt-

⁹ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2: *Kultura duchowa*, cz. 2, Warszawa 1968, s. 605–606, 608–609, 623.

¹⁰ Tamże, s. 645–647, 655–656; B. Baranowski, *W kręgu upiorów i wilkołaków*, Łódź 1981, s. 57, 67–68, 213; L. Pełka, *Polska demonologia ludowa*, Warszawa 1987, s. 154, 157, 196; Z. Libera, *Medycyna ludowa. Chłopski rozśadek czy gminna fantazja?*, Wrocław 1995, s. 244, 273.

¹¹ B. Baranowski, dz. cyt., s. 61, 72–73; L. Pełka, dz. cyt., s. 155.

¹² B. Baranowski, dz. cyt., s. 68.